

Leżeński, Cezary

Ordon trzykrotnie uśmiercony

Ars Regia 3/3 - 4 (8 - 9), 121-126

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cezary Leżeński (Warszawa)

ORDON TRZYKROTNIE UŚMIERCONY*

Nawet dzieci szkolne wiedzą kim był Ordon – bohaterski dowódca reduty powstania listopadowego. Wobec przeważających sił rosyjskich zalewających umocnienia polskie wysadził w powietrze magazyn amunicji, grzebiąc pod gruzami żołnierzy wroga. Według Mickiewicza sam świadomie poległ od wybuchu. Dzięki temu na trwałe zapisał się w pamięci społecznej jako jeden z bohaterów narodowych.

Nie był fikcją literacką, pomysłem poetyckim Adama Mickiewicza. Wiersz naszego wieszca został napisany z głębokim przeświadczeniem o prawdzie faktów w nim zawartych. Powstał na emigracji pod wpływem opowieści naocznych świadków eksplozji i zyskał wielką popularność trwającą po dzień dzisiejszy. *Reduta Ordona* ukazała się drukiem w Paryżu w roku 1833.¹ Chyba wkrótce potem Juliusz Konstanty Ordon przeczytał strofy poświęcone swojej bohaterskiej śmierci. Ponieważ wbrew opowieściom „naocznych” świadków dowódca reduty wcale nie zginął od wybuchu prochów. Jak więc było naprawdę i kim rzeczywiście był Ordon?

Urodził się w 1810 roku w Warszawie. Tu ukończył liceum i w wieku 18 lat zgłosił się jako ochotnik do baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii. Zaangażowany w spisek podchorążych wziął czynny udział w powstaniu listopadowym. Jako artylerzysta 4 baterii uczestniczył niemal we wszystkich bitwach z wojskami carskimi. Za udział w walkach pod Ostrołęką został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* i awansowany na podporucznika. Równocześnie objął dowództwo baterii.

Ceniony za męstwo i umiejętności dowódcze w dniu 2 września 1831 otrzymał z rąk generała Józefa Bema dowództwo artylerii Reduty 54, położonej na przedpolach ówczesnej Warszawy, między Wolą a Szczęśliwicami. W cztery dni później, 6 września, pozycje polskie zaatakowały przeważające siły rosyjskie. Po krótkim, lecz intensywnym ostrzale artyleryjskim Moskale rozbili polskie działa i zdziesiątkowali dwie kompanie piechoty. Otoczyli redutę, odcinając ją od sił powstańczych i wdarli się na jej teren od tyłu. Wówczas to, jak stwierdzają historycy: „... w nie wyjaśnionych okolicznościach wyleciał w powietrze skład prochu i amunicji reduty, zabijając lub raniąc kilkuset Rosjan i obrońców”.²

Jednakże Ordon nie zginął wskutek wybuchu, ani nie został zabity przez carskich żołnierzy. Uśmiercił go sam narodowy wieszcz – Adam Mickiewicz pisząc „Redutę Ordona”, w której stwierdzał wyraźnie, nazywając po nazwisku bohaterskiego podporucznika:

*Biorą go – zginął – o nie – skoczył w dół – do lochów
Dobrze, rzecze fenerał – nie odda im prochów,*

Tu blask, – dym, – chwila cicho – i huk jak sto gromów!”

Wiersz na dodatek kończy się komentarzem gloryfikującym Ordoną i wznoszącym go na piedestał żołnierskiej chwały – człowieka, który zginął w świętej sprawie, a co za tym idzie, powinien trafić do nieba. Bo jakże inaczej może zostać patronem szanów a więc niemal kimś błogosławionym, prawie świętym. Porównanie do Boga zdaje się nie pozostawiać co do tego żadnej wątpliwości.

Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona

Obleją, jak Moskale Redutę Ordoną:

Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,

Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.³

Te wszystkie gloryfikacje i pochlebstwa poetyckie trafiają niestety w próżnię. Podporucznik Ordon przeżył wybuch. Był wprawdzie kontuzjowany i poparzony, ale żywy. Mickiewicz uśmiercił go w dobrej wierze, opierając się na opowieściach żołnierzy, naocznych świadków, którzy znaleźli się na emigracji, a przede wszystkim relacji Stefana Garczyńskiego, którą uznał za tak istotną dla Reduty Ordon, iż opublikował ją w przygotowywanym przez siebie tomie wierszy swego umierającego przyjaciela. Sam stwierdził: „Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam go między dziełami przyjaciela jako wspólną naszą własność. Poświęciłem go ostatniemu wodzowi polskiemu, który o sprawie naszej nie rozpaczal i do końca chciał walczyć” (gen. Umiński, przyp. aut.).⁴

Skąd mógł wiedzieć, pisząc, a później drukując w 1833 roku w Paryżu ów wiersz, że Ordon dostał się do niewoli rosyjskiej. Skierowany do obozu jenieckiego, po tygodniowym pobycie, został zwolniony na leczenie. Po powrocie do zdrowia nie zgłosił się z powrotem do władz obozowych, lecz z bratem Emilem uciekł do Galicji, gdzie skrył się u Edmunda Krasickiego w Lesku. Tak więc nawet najbliżsi towarzysze broni mogli domniemywać, że zginął.

W roku 1832 konspiracyjnie wziął udział w przygotowaniach powstańczych Zaliwskiego, który planował zbrojne wkroczenie na Wołyń. Wyprawa się nie powiodła, a Ordon zagrożony aresztowaniem uciekł i ukrywał się w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie. W 1833 roku przez Cieplice, piechotą dostał się do Drezna. Po otrzymaniu paszportu angielskiego wyjechał do Londynu, a rok później osiadł w Edynburgu, gdzie utrzymywał się z udzielania lekcji.⁵

Pod koniec grudnia 1834 roku Ordon wstąpił wraz z pięcioma innymi Polakami, mieszkającymi w Edynburgu, do Łoży *Canongate Kilwinning 2*. W tym czasie masoni angielscy wspierali sprawę polską i troszczyli się o uchodźców popowstaniowych. Wybitni wolnomularze, jak Lord Dudley Coutts Stuart, późniejszy Wielki Mistrz Anglii czy profesor Uniwersytetu w Cambridge Lord Wiliam Lloyd Birkbeck byli członkami Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski a protektorem stowarzyszenia był ówczesny Wielki Mistrz Anglii Augustus Frederick książę Sussex. W roku następnym przyjęto do Łoży hrabiego Władysława Zamoyskiego i samego księcia

Adama Czartoryskiego, masona od 1811, inicjowanego w Warszawie, który został jej honorowym członkiem. Jasne więc, że Ordonem kierowały nie tylko względy antydogmatyczne, poczucie tolerancji i ideały wolności, lecz także względy patriotyczno-niepodległościowe.⁶

Prawdopodobnie wcześniej, lub w tym czasie, dowiedział się ze zdumieniem, że poległ wysadzając w powietrze Redutę 54. Mimo to, nie ma śladu, aby próbował sprostować informację o swojej śmierci zawartą w wierszu. Trudno było polemizować z wieszczem, a ponadto w poemacie nie było niczego obraźliwego, wręcz przeciwnie – sama apoteoza bohaterstwa. Został kreowany na symbol walki z zaborczym caratem, a przeciw takiej tezie nie sposób było protestować. Ordon był jednym z niewielu ludzi, którym było dane przeżyć własną śmierć.

Mimo to rzeczywistość była po emigrancku przygnębiająca. Szukał zatem sposobności, by wykorzystać swe wojskowe doświadczenie. Wyjechał więc do Brukseli chcąc dostać się do armii belgijskiej, lecz nie przyjęto go. W 1837 roku wrócił do Anglii. Starania o paszport francuski zostały uwieńczone powodzeniem. W wyniku tego znalazł się w Paryżu, ale bez pracy. Wrócił więc ponownie do Anglii w 1839 roku. Tu czuł się pewniej. Znał wielu ludzi, miał wielu braci w wysokich kręgach towarzyskich.

Najpierw mieszkał w Szkocji, w Greenock, potem osiadł w Londynie jako prywatny nauczyciel języków. Tutaj w październiku 1847 roku został członkiem polskiej loży istniejącej od 28 sierpnia 1846 roku, bowiem Wielka Loża Narodowa Anglii wydała wówczas zezwolenie na zapalenie światła w Polskiej Loży Narodowej (*The Polish National Lodge*). Większość braci tej loży była związana z obozem Hotelu Lambert a sam książę Adam Czartoryski został do niej afiliowany.⁷

Zapewne idee, z jakimi się zetknął wśród wolnomularzy spowodowały, że Ordon zbliżył się do Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Jednak próbując swych sił w działalności polityczno-społecznej nadal pozostał żołnierzem. Na wieść o wybuchu powstania w Wielkopolsce, w kwietniu 1848 roku, opuścił Londyn i przez Paryż udał się do kraju.

Przyłapany w Berlinie, został na krótko osadzony w więzieniu. Upadek powstania zastał go w celi, za kratami. Ale w czerwcu tego roku jest już na powrót w Paryżu, skąd wyjeżdża do Mediolanu, z zamiarem (jakże zabawne koleje losu) wstąpienia do Legionu Adama Mickiewicza. Za namową stronników Władysława Zamoyskiego porzuca tę myśl i zgłasza się do Legii Lombardzkiej.

W jej szeregach walczy pod Mediolanem, a w 1849 roku odznacza się wybitnym męstwem w Bitwach pod Mortarą i Novarą. W 1850 awansowany na porucznika, służył w wojsku sardyńskim. Dopiero w czerwcu 1855 na polecenie A.J. Czartoryskiego odszedł z armii i przeprowadził z Londynu do Turcji stu ochotników wyposażonych w broń i oporządzenie. W miejscowości tureckiej Szumla został dowódcą szwadronu polskich kozaków, których

w ciągu rocznego szkolenia przekształcił w baterię artylerii konnej i zakwaterował w Skutari.

Trzeba przyznać, że los nie poskąpił mu barwności przeżyć. Jednak do najzabawniejszego w życiu Juliusza Ordon miało niebawem dojść. Oto w październiku 1855 roku spotkał się z Adamem Mickiewiczem, który przed 24 lata uśmiercił go tak efektownie w *Reducie Ordon* wśród błysków, huk i dymu eksplozji. Rozmowa ich upłynęła ponoć w serdecznej, nadzwyczaj milej i przyjacielskiej atmosferze. Ordon nie miał za złe pocie, że go „zabił” a Mickiewicz nie zgłaszał do bohatera pretensji o to, że przeżył czyn, którego w rzeczywistości nie dokonał.⁸

Skąd więc druga śmierć po tej pierwszej poetyckiej? Nie ulega wątpliwości, że była to śmierć cywilna wobec niektórych, na szczęście bardzo nielicznych grup Polaków, wśród których panowała ślepa nienawiść do masonerii.

Jednakże nie przejmował się tym. Co więcej, do końca życia pozostał masonem, nawet mieszkając we Włoszech. Chociaż we włoskich łóżach Polacy byli rzadkością, to jednak dzięki sympatiom propolskim popierano bojowników o niepodległość odległego kraju nad Wisłą. Niewątpliwą rolę w umacnianiu tych zainteresowań Polską odegrał brat Juliusz Ordon.⁹

Tymczasem bateria polska stacjonująca w Skutari nie wzięła udziału w walce i latem 1856 została rozwiązana. Jesienią tego roku Ordon wyjechał do Francji. Osiadł w Paryżu, gdzie dzięki protekcji Adama Jerzego Czartoryskiego, zasiadającego z nim w jednej łoży, otrzymał stanowisko profesora języków w Kolegium Rządowym w Meaux.

Mimo to tęskni za tym, do czego ma największe zdolności i do czego został stworzony – wykonywania rzemiosła wojennego i walki o wolność, swobodę, niezależność. Nie mogąc tego czynić na rzecz własnego kraju, postanawia się bić „za waszą i naszą wolność”. W 1860 roku porzuca wygodną posadę profesora i zaciąga się w Neapolu do armii Garibaldiiego, gdzie otrzymuje, jak przed 30 laty, w powstaniu listopadowym, dowództwo I baterii. Za zasługi w bitwie pod Volturmo i Santa Maria di Capua otrzymuje awans na kapitana. Wkrótce potem zostaje odznaczony Krzyżem Korony Włoskiej, a w 1863 roku naturalizowany.

Równocześnie pnie się po szczeblach kariery wojskowej. Jest kolejno: komendantem twierdzy, sędzią komisji trybunału wojskowego, zastępcą dyrektora zakładów zbrojeniowych. W 1867 w wieku 57 lat zostaje przeniesiony w stan nieczynny i zamieszkuje we Florencji. Podtrzymuje ścisłe związki ze stronnictwem Hotelu Lambert i jako jeden z niewielu Polaków działa aktywnie we włoskiej masonerii.

W miarę upływu lat traci jednak zdrowie, a do tego głuchnie. Pograża się coraz bardziej we frustracji i zniechęceniu do życia. Ostatecznie w wieku 77 lat podejmuje tragiczną decyzję. W nocy z 3 na 4 maja 1887 roku, wystrzałem z pistoletu odbiera sobie życie. Można powiedzieć, że w ten sposób

Ordon umarł po raz trzeci i ostatni. Jakby spełniając wizję Mickiewicza – w równie dramatycznych okolicznościach. Po pogrzebie, który się odbył z honorami wojskowymi, ciało zgodnie z wolą Ordonu zostało spalone i w roku 1891 złożone na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Wkrótce na mogile odsłonięto istniejący do dziś pomnik. W Warszawie w 1937 roku wzniesiono w miejscu Reduty Ordonu głaz pamiątkowy.¹⁰

Teofil Lenartowicz nazwał Ordonu „żywym sztandarem wolności”. Ciekawe, czy miał tu na myśli również jego działalność wolnomularską? W każdym razie się mylił. Tylko martwy Ordon, ten z Reduty 54, był rzeczywiście popularnym społecznie symbolem wolności. Jako emigrant i żołnierz formacji włoskich nie był i nie jest do dziś znany. Większość Polaków uważa, że naprawdę wysadził się w powietrze w roku 1831 i zginął. Takim pozostał w legendzie i prawdziwie polskim uwielbieniu dla romantycznych i poległych bohaterów.¹¹

Jak było naprawdę z Redutą 54, kto ją wysadził w powietrze? Chyba nie Ordon, choć był odważnym i dobrym artylerzystą. Do końca życia nie chciał powiedzieć, a może nie umiał – jak doszło do eksplozji amunicji. Należy sądzić, że w tym przypadku raczej kierował się niewiedzą, niż skromnością.¹²

Nie można zapominać, że oprócz kilkuset poległych Moskali, zabitego wybuchem gen. Jefimowa i ciężko rannego gen. Gejsmera zginęli także polscy obrońcy. Ilu? Trudno powiedzieć. Reduty broniły dwie kompanie piechoty, a więc około 200 do 300 żołnierzy. Ponadto Redutą chyba nie dowodził Ordon, wszak gen. Bem powierzył młodemu podporucznikowi „dowództwo nad baterią” czyli czterema armatami. Dowódcą całości był prawdopodobnie piechociniec, oficer starszy rangą, latami i doświadczeniem. Nazwisko jego utonęło w pomroce dziejów. Nie wiadomo zresztą czy nie zginął.

Nic dziwnego, że Ordon nie chciał mówić. Musiałby podważyć legendę patriotyczną, nie tylko swoją, ale społeczną, stanowiącą już wówczas własność narodową. Nie chciał zapewne podważać autorytetu wieszczka, a także przekreślać porywającą wymowę wiersza.

* Fragment książki przygotowanej do druku pt. „Masoni bez maski”.

Przypisy

¹ A. Mickiewicz, *Dziela* t. I, Warszawa 1949, s. 481.

² J.K. Ordon [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków-Wrocław 1979, t. XXIV, s. 169.

³ A. Mickiewicz, op. cit. s. 268.

⁴ A. Mickiewicz, op. cit. s. 482.

⁵ J.K. Ordon, op. cit. s. 170.

⁶ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środk.-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 331 i 332, patrz także „The Polish National Lodge”, No. 534, London 1919.

⁷ S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738 – 1921*, Kraków 1929, s. 77.

⁸ J.K. Ordon, op. cit. s. 170.

⁹ L. Hass, op. cit. s. 502.

¹⁰ J.K. Ordon, op. cit. s. 171.

¹¹ *Reduta Ordon* – opowiadanie adiutanta [w:] *Literatura polska – przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa. 1985, s. 276–277.

¹² T. Łepkowski, *Upadek powstania* [w:] *Historia Polski*, Warszawa 1958, s. 482.